

Solidarność ukradła kopalnię

18 sierpnia 2010

Kilka lat temu górnicy z kopalni Silesia głodowali pod ziemią, by uchronić zakład przed zamknięciem. Nic nie wygłodowali.

Kopalnia jest ostatnim dużym przedsiębiorstwem w dotkniętych bezrobociem Czechowicach-Dziedzicach. Przed laty postanowiono zamknąć Silesię, gdyż przynosiła straty. Straty zaś przynosiła dlatego, że od dawna jej nie modernizowano.

Mój rozmówca Jacek Korski, wiceprezes Kompanii Węglowej, szacuje, że trzeba wydać setki milionów złotych, aby Silesia działała, jak należy. Kompania Węglowa takich pieniędzy nie ma, chce więc Silesię sprzedać. Sam złom znajdujący się w Silesii, żarówki, które jeszcze świecą, stare kilofy i łopaty oraz tych kilka maszyn, które się jeszcze nie popsuły, ma wartość ponad ok. 118 mln zł. Taką wartość księgową ma kopalniany majątek według wyceny wykonanej przez PricewaterhouseCoopers, jedną z czołowych światowych firm zajmujących się audytem i doradztwem gospodarczym.

Silesia posiada coś cenniejszego od złomu i starych łopat. Coś, co wartością znacznie przewyższa straty, jakie co roku ponosi Kompania Węglowa, utrzymując deficytowy zakład. Są to przebogate złoża węgla kamiennego. Eksperci oceniają, że jedno z największych w Polsce, a do nich łatwo można się dostać właśnie dlatego, że Silesia istnieje.

Na złoża te i na samą kopalnię od lat napalają się Czesi. Niedawno w czeskim magazynie gospodarczym „E15” ukazał się artykuł na ten temat. Autorka Barbora Baronova podniecała się, że Silesia leży bardzo blisko czeskiej granicy, zaś wokół kopalni znajduje się 460 mln ton węgla, czyli cztery razy więcej, niż to, co mogą wykopać wszystkie czeskie kopalnie razem wzięte.

Kto kupi kopalnię, ten będzie miał dostęp do największego w

całej Unii Europejskiej złożeń węgla. Kopalnią od dawna interesowali się biznesmeni z całego świata. Potencjalni nabywcy przyjeżdżali nawet z RPA. Pierwszy przetarg na sprzedaż Silesii Kompania Węglowa zorganizowała pod koniec 2007 r. Do udziału mieli stanąć tacy gospodarczy giganci, jak grupa ArcelorMittal (do Mittala należą największe polskie huty), jeden ze szwajcarskich funduszy inwestycyjnych, holenderska firma New World Resources, która jest właścicielem czeskich kopalń Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego OKD oraz czeski koncern energetyczny ČEZ.

Dziwne, ale wbrew zapowiedziom firmy te nie wzięły udziału w przetargu. Ostatecznie zgłosił się tylko jeden oferent. Była to niewielka i raczej nieznana szkocka firma Gibson Group. Zaproponowała 250 mln zł. Kompania Węglowa ogłosiła, że firma ta staje się nabywcą kopalni Silesia. W powszechnym mniemaniu była to niewielka kwota w zamian za działający zakład górniczy. Zrobił się szum. Kompania Węglowa przez kilka miesięcy upierała się, że wszystko przeprowadzono jak należy, po czym... unieważniła przetarg. Firmę Gibson Group przeproszono i zwrócono wpłacone przez nią wadium w wysokości 4 mln zł. Miał być następny przetarg, ale do niego nie doszło.

Kopalnię Silesia dostali w prezencie sprytni biznesmeni z Czech. Ich spryt polegał na tym, że weszli w układ z działaczami „Solidarności”. Kazimierz Grajcarek, przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”, jeździł do wicepremiera Waldemara Pawlaka i mamił go perspektywą prywatyzacji pracowniczej Silesii. Jeździł też na rozmowy do Joanny Strzelec-Łobodzińskiej, wiceminister gospodarki odpowiedzialnej za górnictwo, i wciskał jej podobny kit. Och, jak by to było dobrze, gdyby ten garb, jakim dla Kompanii Węglowej jest przestarzała kopalnia, przekazać pracownikom!...

Rząd się zgodził z Grajcarem i rozpoczęto przygotowania do prywatyzacji pracowniczej. Na jesieni zeszłego roku „Solidarność” wezwała górników z Silesii do ratowania kopalni.

Mówiono im, że jak uzbierają odpowiednią kwotę, to kupią kopalnię. Górnicy dali się nabrać i wtedy wyłudzano od nich pieniądze pod pretekstem ciułania zapłaty dla Kompanii Węglowej.

W październiku 2009 r. pracownicy czechowickiej kopalni założyli Przedsiębiorstwo Górnicze Silesia za składowe pieniądze. Jeden udział wynosił 50 zł. Każdy mógł kupić tyle udziałów, ile chciał. Kupiło około 300 górników – reszta podejrzewała przekręt. W ten sposób uzbierało się 60 tys. zł kapitału zakładowego. Górnikom nikt oczywiście nie powiedział, że z takimi pieniędzmi mogą pokusić się najwyżej o otwarcie przyzakładowego sklepiku z papierosami i herbatą. Jak się bowiem wkrótce okazało, PG Silesia była potrzebna nie górnikom, tylko tym, którzy postanowili wykołować Pawlaka i Łobodzińską.

W grudniu zeszłego roku Kompania Węglowa ogłosiła rokowania w sprawie sprzedaży kopalni Silesia. Do rokowań stanęły szwajcarska firma Alpha Construction oraz wspomniane Przedsiębiorstwo Górnicze Silesia. Alpha Construction początkowo oferowała 100 mln zł. PG Silesia zaproponowało natomiast 30 mln zł. Gdy Alpha Construction o tym się dowiedziała, wówczas obniżyła ofertę do 50 mln zł. Było to i tak więcej, niż proponowało PG Silesia, które de facto za kopalnię mogło zapłacić najwyżej 60 tys. zł (bo więcej pieniędzy nie miało, nie miało również bankowych gwarancji udzielenia kredytu). Jednak Kompania Węglowa nie przyjęła wadium od Alpha Construction i na początku stycznia 2010 r. przerwała dalsze negocjacje z tą spółką (pretekst – przekroczenie terminu). Na placu boju pozostało PG Silesia – firma bez pieniędzy, mająca za to przyjaciół. Kilku set tysięcy wadium w imieniu PG Silesia wpłaciła czeska firma EPH. Kompania Węglowa w tym postępowaniu nie dopatrzyła się niczego niewłaściwego i ogłosiła, że PG Silesia stanie się przyszłym właścicielem kopalni. EPH to spółka nieco tylko starsza od PG Silesia.

W lutym 2009 r. (czyli na kilka miesięcy przed założeniem PG Silesia) dwie potężne firmy działające w Rosji, Czechach i na Słowacji podpisały w Amsterdamie porozumienie o założeniu przedsiębiorstwa pod nazwą Energeticko-prumyslový holding. Firmy te, czyli J&T oraz PPF, podzieliły pomiędzy siebie 80 proc. akcji EPH. Nadzór nad działalnością holdingu oraz pozostałe 20 proc. akcji przekazano czeskiemu multimilionerowi Danielowi Křetínskiemu. PG Silesia bardzo krótko była spółką pracowniczą. Jej kapitał zakładowy został podwyższony o wadium „podarowane” przez EPH. 18 lutego 2010 r. EPH stał się właścicielem 91 proc. udziałów PG Silesia. Odtąd górnicy w założonej przez siebie spółce mieli gówno do gadania. Dalsze negocjacje z Kompanią Węglową w ich imieniu prowadzili już menedżerowie z Czech i Niemiec.

Jeśli nowym właścicielom kopalni przyjdzie do głowy np. redukcja zatrudnienia, górnicy nie będą mieli innego wyjścia, jak tylko wziąć wypowiedzenia wręczane im przez wspólnika. Pieniędzy zainwestowanych w założenie spółki pracowniczej także nie odzyskają. Całemu temu świństwu patronowała „Solidarność”. Kazimierz Grajcarek był członkiem rady nadzorczej PG Silesia. I choć wycofał się, to nadal w radzie nadzorczej zasiada Barbara Stefaniak-Gnyp, przewodnicząca Sekcji Krajowej Energetyki NSZZ „Solidarność”.

„Solidarność” wyrwała od państwa majątek wielkiej wartości. Przy okazji pokazała, że ciągle rządzi. Multimilioner musiał się z nią układać, wicepremier godził się, na co chciała, a węglowi prezesi nie śmieli protestować.

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [„Nie” nr 24/2010](#)